Leopold Méyet

Szczątki korespondencyi Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 8/1/4, 228-234

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

W każdym razie młoda muzyka polska zwraca się coraz częściej myślą ku Słowackiemu, głównie z powodu poetycznej nastrojowości, jaką tchną jego nieśmiertelne dzieła.

Dr. Adolf Chybiński.

Szczątki korespondencyi Juliusza Słowackiego.

I.

Z uprzejmego daru prof. Małeckiego posiadam w zbiorze swoim list, jak to już w innem zaznaczyłem miejscu, a nadto urywek listu Juliusza Słowackiego lub może bruliony autografów, bez daty i adresu, pisane do przyjaciela, a rozpoczynające się od słów: „Kochany Józefie". Zdawałoby się, że oba zwrócone są do Józefa Reitzenheima, który w swej broszurze o Juliuszu Słowackim wspomina, że był najlepszym przyjacielem poety [1]). Jakoż jeden z wymienionych tu dwu listów ogłosił Dr. H. Biegeleisen, jako list do Reitzenheima. [2]). Ja, drukując list ten powtórnie, wraz z dwoma nieznanymi listami do Józefa Komierowskiego z d. 27. czerwca i 30. września 1848 r., starałem się wykazać, że Słowacki i ów list, przez dra Biegeleisena ogłoszony, pisał również do tego przyjaciela swego, a nie do Reitzenheima. [3]), Na domysł, że oba listy z daru prof. Małeckiego pochodzące, pisane były do Reitzenheima, mogła łatwo naprowadzić każdego tożsamość imion i poruszonego tematu, nieznane podówczas szczegóły o Komierowskim i niewiadoma jeszcze ta okoliczność, że poeta z nim korespondował.

Urywek listu pisany był do Reitzenheima, oba zaś te autografy znalazły się w rękopiśmiennej po Słowackim puściźnie, z której z tak wielkim dla literatury pożytkiem skorzystał prof. Małecki.

Listy Słowackiego do przyjaciół treścią i polotem różnią się wielce od opisów drobnych często wydarzeń codziennego życia, oraz od tej skarbnicy poufnych i tkliwych zwierzeń synowskich, jakie odnajdujemy w listach do matki. W listach do Krasińskiego i Stattlera poeta porusza często wzniosłe zagadnienia estetyczne i filozoficzno-społeczne, gdy w listach do Komierowskiego w sposób gorączkowy, namiętny pisze o tych ważnych kwestyach naszego polity-

---

[1]) Juliusz Słowacki napisał Reitzenheim Józef. Paryż. W księgarni Dentu, 13, Galerie d'Orléans 1862. str. 29.

[2]) Dzieła Juliusza Słowackiego, Lwów, Księgarnia Polska, 1894. T. V. str. 494 i nast.

[3]) Zob. art. mój p. t. „Słowacki i Komierowski". Sfinks za m. listopad 1908 r. i w odbiciu uzupełnionem pod tymże tytułem. Warszawa, Ludwik Biernacki i Ska 1908 r.

cznego i narodowego bytu, które na widownię wszechświatową wyprowadził pełen wstrząsających faktów i wrażeń rok 1848.

Ciekawe i oryginalne są poglądy Słowackiego na wydarzenia ówczesne, zawarte w tych listach, w których zdaniem Józefa Kotarbińskiego kłębią się głębokie, z gorączką zapału poetycznego rzucane poglądy i marzenia o „skarbach ducha polskiego". Nic one nawet w danej chwili na aktualności swej nie straciły. Żałować zaś wypada, że przechowały się tylko fragmenty tej korespondencyi.

W tym samym zapewne duchu pisał poeta do Reitzenheima. Zarówno on, jak i Komierowski należeli do małego kółka serdecznych przyjaciół Słowackiego. Znajomość z Reitzenheimem zawiązał poeta po powrocie z podróży na Wschód i pobycie we Florencyi w drugiej połowie 1839 lub w następnym roku. Przyjaźń ta, niczem niezakłócona i nieprzerwana, przetrwała do zgonu poety. „Gdy zranione uczucie napełniało serce Juliusza goryczą, przyjazne słowo Reitzenheima przynosiło uspokojenie. W zwierciedle przyszłości ukazywał mu powszechne uznanie i zrozumienie oraz hołdy, jakie następne pokolenia składać będą jego geniuszowi." [1]). I po zgonie poety nie przestawał też zwracać uwagi współczesnych na genialne utwory Słowackiego. On pierwszy ogłosił jego życiorys w ozdobnem dziele „Les monuments polonais á Paris" i w treściwej broszurze polskiej, ozdobionej portretem poety.

Zdawałoby się, że z tak długoletniego stosunku przyjaźni z domem Reitzenheima przechowały się w rodzinie tej liczne listy, poezye i inne rękopiśmienne po Słowackim pamiątki. Winny się one były odnaleźć w bibliotece Reitzenheima, którą wraz z cennymi jego zbiorami nabyła ks. Marya Adamowa Lubomirska i przeniosła do majętności swej w Miżyńcu, w Przemyskiem. Lecz listów Słowackiego, jak mnie zapewniał p. Artur Górski, który papiery te przejrzał starannie, tam niema. Toż samo poświadcza ks. Lubomirska w liście do mnie pisanym. Znajdują się tam natomiast książki, które należały niegdyś do Słowackiego, jak: dramaty Calderona i Don Kichot Cervantesa, w oryginale, z własnoręcznym podpisem, oraz broszura Władysława Gołembiowskiego: „Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna" (Paryż, 1844 r.), również z własnoręcznemi notatkami poety. [2]).

Nie mogąc jednak pogodzić się z myślą, by nawet w rodzinie Reitzenheima z tak przyjacielskiego stosunku żadna po Słowackim nie pozostała pamiątka, czyniłem różne starania, aby dotrzeć do prawdy. W Genewie mieszkają dotychczas córki Józefa: panny, Julia i Mina Reitzenheim, oraz wdowa Laura Baumont, do których

---

[1]) Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego. Rapperswyl, nakład Muzeum Narodowego, 1881, str. 395 i n.

[2]) Zob. Artykuł Artura Górskiego: J. Słowackiego uwagi na marginesie broszury Gołembiowskiego — w „Pamiętniku Literackim" za r. 1904. T. III. 108 i nast.

zwracałem się kilkakrotnie, lecz wszystkie listy moje pozostały bez odpowiedzi. Ten sam los spotkał p. Władysława Mickiewicza, którego o poparcie w tej sprawie prosiłem. Panie te bowiem żyją w dziwacznem odosobnieniu, nie znają wcale języka polskiego, nie mają żadnego pojęcia o tem, jakiej miary poetą był Słowacki i nie poczuwają się do najmniejszej nawet łączności ze społeczeństwem polskiem.

Dopiero dzięki osobistemu, na prośbę moją, wstawieniu się profesora Zygmunta Laskowskiego w Genewie panie Reitzenheim przyrzekły zająć się, czy też naprawdę zajęły się szukaniem listów Słowackiego. Nic jednak nie znalazły, utrzymując, że wszelkie papiery, po Ojcu ich pozostałe, wysłały po zgonie jego w r. 1883, wraz z biblioteką do Lwowa, gdzie drogą kupna nabyła je ks. Lubomirska. Przez jednego zaś ze studentów Polaków w Genewie udało mi się dowiedzieć, że posiadają portret Słowackiego, znany sztych Hopwooda, według rysunku Józefa Kurowskiego, ofiarowany pani Reitzenheimowej z własnoręczną francuską dedykacyą poety, oraz bronzowy jego medalion, roboty Władysława Oleszczyńskiego.

Najpewniej przeto, albo wszelkie rekopiśmienne po Słowackim pamiątki po śmierci Reitzenheima rozproszyły się po świecie i przepadły, albo też rodzina jego zniszczyła je nieopatrznie, nie rozumiejąc ani ich języka, ani ich doniosłego znaczenia dla literatury polskiej. Ocalał tylko urywek listu, który ze spuścizny po Słowackim otrzymał prof. Małecki, — i list francuski, z których tu pragnę zdać sprawę.

Autograf urywku, który mam pod ręką, pisany na oddartym od całości półarkuszu listowego papieru in 4^0 ($18^3/_4 \times 24^3/_4$ cm.), bez znaków wodnych. Na drugiej stronie znajduje się brulion listu do Zofii Węgierskiej (Brat Sofos), różniący się w niektórych wyrażeniach od listu w ostatecznej redakcyi z d. 8. września 1848 r., który ogłosił p. Zenon Przesmycki (Miriam) w zeszycie 28/30 „Chimery“. (str. 529 i nast.).

Oto treść dosłowna tego urywku z zachowaniem pisowni i przestankowania poety:

Kochany Józefie

Oto już, jak sądzę, przekonywasz się, że moc wzruszająca lud polski | nie jest już w haśle powstania — ale wyżej daleko — leży w zro | zumieniu tej Woli Bożej, która nie chce aby lud tak wielki | czysty i święty ziemię napróżno robaczliwością śmiertelną kaził— | ale ten lud — do ruchu i do pełnienia spraw nowych na globie | powoływa. Z listu twojego czuję — a zwłaszcza z tych słów w których | sąd tak miłośny o chłopka polskiego niewinności rdzennej wydałeś — | — czuję — że ty rośniesz w Duchu — i wielkiemi krokami przybli— | żasz się — do tego stanowiska, które wprzód zająć musim, nim | walkę cielesną wydamy. Cieszę się

więc — i dziękuję Bogu | że cię światły, jeszcze niewidzialnemi tobie, osłania i podnosi, | I sądzę że tam gdzie teraz jesteś — jesteś potrzebny. |

Był tu u nas Józef przyjaciel nasz z Gdańska.

. . . . . .

Wzmianka o pobycie w Paryżu „Józefa, przyjaciela z Gdańska“, świadczy dowodnie, że to był list do Reitzenheima, a nie do Komierowskiego. Tego bowiem przyjaciela nazywał tak Słowacki w listach do matki, ukrywając z umysłu prawdziwe nazwisko, by nie narazić na jakąkolwiek nieprzyjemność obywatela z pod zaboru rosyjskiego. Z listów zaś poety do matki, z d. 1. i 29. Sierpnia 1848 r. [1]) wiadomo, że Komierowski po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu wyjechał d. 29. Sierpnia, więc data listu powyższego przypadać może na sam koniec tego miesiąca lub początek września, co poniekąd zgadza się nawet z datą listu do Węgierskiej w d. 8. września t. r.

Było to już po upadku powstania w Wielkopolsce, gdy Reitzenheim wyjechał był do Galicyi, „tam, gdzie był wówczas potrzebny“ — i przebywał u matki swej we Lwowie. Wtedy to zapewne musiała w ważnych sprawach nastąpić między tymi przyjaciółmi wymiana listów.

II.

Drugi z nieznanych listów Słowackiego zawdzięczamy p. Zenonowi Przesmyckiemu, który odnalazł go w zbiorach p. Michaliny Zaleskiej w Grodnie, poszukując listów i pamiątek po Norwidzie. Chociaż kopię tego listu nadesłała mi p. Zaleska, lecz dzięki uprzejmości Miriama korzystam z jego dokładniejszego odpisu. Jest to list francuski, bez daty, pisany na arkusiku listowego papieru, treści następującej:

Lundi

Madame

Je ne sais comment vous remercier — ni | que vous dire — Que votre volonté — | soit faite; vous savez bien que ce | n'est pas devant Vous que se fermerait | ma porte. — Je suis sans forces.— | Et cependant tel que je suis je puis durer | encore je ne sais combien de temps.— |

C'est triste et c'est lourd à supporter. |

Adieu Madame, soyez moi de bonne | garde au pres des Anges. |

Votre Serviteur |
Jules Słowacki.

---

[1]) Zob. wydanie moje Listów Juliusza Słowackiego. Lwów, Księgarnia Polska 1899 r. T. II. 312 i 321.

Na ostatniej stronie adres oddarty, tak, że pozostał tylko nieczytelny stempel pocztowy: „Batignolles 3.....“ i rok prawdopodobnie: 49.

List ten, bez kwestyi, pochodzi z ostatnich tygodni życia Słowackiego, gdy zmożony ciężką chorobą z domu nie wychodził i nie miał nawet sił przyjąć u siebie tej pani, która na wieść o chorobie poety odwiedzić go pragnęła.

Było to na samym początku marca 1849 r., gdy w liście do matki z d. 4. t. m., ukrywając istotny stan rzeczy, pisze: „Słabość moja, skutek wiosny wczesnej i słońca gwałtownego, minęła i znów jestem w zwyczajnym stanie zdrowia, nieco wszakże osłabiony. Żyję więc jak kawał drewna, nie puszczając myśli mojej w żadne obszary“... W dodanej zaś do listu tego kartce z dopiskiem „Tylko dla Filów“ mówi otwarcie: „Oto ja, mój Filu, (piszę to tylko dla Ciebie, sam czytaj) kilka dni temu byłem mocno bardzo krwią zaatakowany, która mi się po wielokroć razy z ust wypluwać dawała...“

Dzień zatem pisania listu, poniedziałek, mógł przypaść wkrótce po tychże krwotokach t. j. d. 2. marca, a wyprawiony pocztą miejską nosi też na sobie datę stempla pocztowego z dnia następnego.

W ostatnich latach swego życia Słowacki pozostawał w korespondencyi z p. Joanną Bobrową, Zofią Węgierską i Ludwiką Reitzenheimową, żoną Józefa. Ostatnia z nich, o kilka lat od Słowackiego młodsza, była córką James'a i Laury małżonków Henseltine. Urodzona w Dublinie 1813 r., zmarła d. 10. października 1897 r. w Genewie. [1]).

Była to kobieta cudnej urody, trochę sentymentalna, z natury łagodna, dobra, szlachetna i świetnie wykształcona. Poeta żywił dla niej czyste uczucie przywiązania i przyjaźni. Michał Budzyński opowiada, że, gdy Słowacki miał myśl pisania jakiegoś poematu, musiał u niej kilka wieczorów przepędzić, aby obudzić w sobie natchnienie. („Wspomnienia z mojego życia“, Poznań, 1880 r.) Znajdujemy też o niej wzmianki w listach z d. 1. i 29. Sierpnia 1848 r. do matki, której Słowacki donosi, że pod nieobecność Reitzenheima w Paryżu, odwiedzał jego małżonkę kilkakrotnie. W raptularzu swoim z 1844 r., w notatkach o snach i przywidzeniach, zapisał poeta pod datą 3. i 4. Kwietnia kilka zajmujących o niej wspomnień i wrażeń. [2]).

Nic przeto dziwnego, że w chwili groźnego stanu zdrowia poety dwa przyjazne mu serca kobiece zabiły dla niego żywszem tętnem i zobaczyć go pragnęły. Pani Reitzenheimowa zamierzała przyjść na poddasze przy rue Ponthieu pod Nr. 30. — „To nie

[1]) „Listy Juliusza Słowackiego“. T. II. str. 312 i nast.

[2]) Dzieła Juliusza Słowackiego. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. T. X. Proza. Wydał Dr. Bronisław Gubrynowicz. Lwów, 1909, str. 346.

przed panią zamknęły się drzwi mego mieszkania. Jestem bezsilny“ — odpowiedział odmownie w kilku słowach pełnych smutku i przygnębienia.

Pani Bobrowa zaś, spędzająca zwykle wiosnę w Paryżu, pragnęłaby go chętnie widzieć u siebie i może skutkiem czynionych w tej kwestyi wymówek, poeta usprawiedliwiał się, że nie może z powodu osłabienia i smutku wstąpić w progi jej domu. Odpowiedział jej przejmującemi do głębi rzewnemi słowy w liście bez daty i adresu, pisanym któregoś piątku. Był to niezawodnie list do pani Bobrowej, a ów piątek przypaść mógł 16. lub najpóźniej 23. marca 1849 r., gdy poeta, po przebytych krwotokach, pisał o sobie, że „jest teraz wrócony zdrowiu“ — i wyszedł z domu. [1]).

Dwa te listy nastrojem i celem poniekąd pokrewne, wzajem uzupełniają się, a malując ówczesny stan zdrowia i duszy poety, dozwalają zarazem na ustalenie prawdopodobnej daty ich napisania.

Do pani Bobrowej i Węgierskiej pisywał Słowacki listy po polsku i w tym języku ze wszystkimi znajomymi i przyjaciółmi

---

[1]) Oto ów list, niezawodnie ostatni, który wyszedł z pod pióra genialnego poety, ogłoszony przezemnie po raz pierwszy w zeszycie lutowym Biblioteki Warszawskiej za rok 1896 i powtórzony następnie w kilku innych pismach.

d. piątek.

Pani, Bardzo i bardzo źle z mojem zdrowiem. Jeżeli wyszedłem kilka razy, to w istocie tak, jak upiór, zdolny tylko szklanne rzucać wejrzenia na to słońce, które wkrótce przestanie świecić memu snowi. Przechodząc koło progów Pani, jakaś niemoc i zarazem smutek nieprzyzwyciężony odwrócił w inną stronę kroki moje, — wejść nie mogłem — na serce się moje klnę, że nie mogłem. A jednak niech mi Pani wierzy, że z prawdziwem rozrzewnieniem myślę o tej dobroci, która i teraz tak troskliwie dopomina się o tę część smutku, którą wiem, iżby wzięła na siebie, gdyby mi tem ulżyć mogła.

„Ale wszystko próżno, Pani droga! Przynajmniej w tych dniach takie jest przeświadczenie moje. Gorączki mnie trawią, bicie serca powiększa się ciągle, a wewnętrzne uczucie osłabienia już mi bardzo mało nadziei zostawia. Proszę więc Pani o modlitwę i myśl dobrą, któraby wspólnie łącząc się z moją myślą, pomogła mi w tem weselu ostatecznem ducha, który pół senny widzi pęki, otwierające się na drzewach i coraz głębiej zasypia aż do nowej wiosny i dnia pełnego, w którym znów podniesie czoła i rozjaśni się nową radością.

Żegnam Panią i obiecuję przyjść, jeżeli Bóg jeszcze pozwoli

wierny sługa

Juliusz Słowacki.

swymi prowadził korespondencyę. Wyjątek stanowią listy francuskie do Niedźwiedzkiego z Frankfurtu, podpisane zmyślonem nazwiskiem „Patey“, pisane może umyślnie w tym języku dla zachowania koniecznych ostrożności wobec policyi, która miała wówczas czujne oko na emigrantów polskich. Po francusku korespondował z Karolem Pétiniaud, młodym malarzem francuskim, przyjacielem swoim, a chociaż władał dobrze językiem angielskim, lecz bez wątpienia zwykł z panią Reitzenheimową rozmawiać i pisywać do niej po francusku. W tym też języku napisał jej dedykacyę na wizerunku swoim. Więc i ten list francuski mógł pisać do p. Reitzenheimowej na krótko przed zgonem swoim, prawdopodobnie dnia 2. marca 1849 r.

I jeszcze jeden dowód za twierdzeniem tem przemawia. Znajdująca się na ostatniej stronicy listu pieczęć pocztowa ówczesnego przedmieścia Paryża: „Batignolles“ jest pieczęcią oddziału poczty miejskiej tej dzielnicy, w której mieszkał adresat. Jakoż według „Almanachu“ Krosnowskiego z 1846 r. Reitzenheim zajmował mieszkanie na „rue d'Antin, aux Batignolles“ [1]). w którem i później przebywał. I w pamiętniku Budzyńskiego znajdujemy wzmiankę o skromnem mieszkaniu Reitzenheima na Batignolles... Tenże autor pisze nadto, że Słowacki skonał wobec kilku przyjaciół i pani Reitzenheimowej, swojej kochanki platonicznej, co jest nieprawdą, bo wiadomo, że świadkami zgonu poety byli: Szczęsny Feliński i Pétiniaud... Lecz może dobra i tkliwa przyjaciółka poety nie taiła się przed znajomymi z chęcią odwiedzenia go w chorobie, może prosiła go o to listownie lub za czyjemś pośrednictwem.

Stąd wyszła plotka, powtórzona przez Budzyńskiego, w której prawdą może być tylko list poety do pani Reitzenheimowej pisany....

Leopold Méyet.

Z nieznanych rękopisów po Słowackim.

Autografy Słowackiego zostały po jego śmierci przez rodzinę zebrane i w przeważnej części oddane prof. Małeckiemu do użytku naukowego; garść ich rozpierzchła się jednak po świecie i teraz dopiero powoli wychodzi z ukrycia. I tak przed niedawnym czasem (we wrześniu b. r.) otrzymała Biblioteka Ossolińskich we Lwowie zbiór autografów poety, w których, wśród całego szeregu utworów znanych i drukowanych, znalazła się cząstka do tej pory nieogłoszona. Z tego zbioru podaję poniżej najważniejsze materyały.

Bronisław Gubrynowicz.

---

[1]) Tabasz Krosnowski: „Almanach historique ou Souvenir de l'émigration polonaise“. Paris, 1846. str. 361.